LOKALNIE · OPINIA

LEWICOWO-LIBERALNI PRZYJACIELE ŁUKASZENKI

Damian Adamus · 26 sierpnia 2021



Wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej pokazują, na jak głębokie manowce może sprowadzić część opozycji antypisowskie zacietrzewienie. Zachęcanie do rozszczelnienia granicy i wpuszczenia nielegalnych imigrantów, używanych jako broń demograficzna przez Białoruś, to wspieranie agresji obcego państwa na Polskę. Priorytet partyjnej, a w tym wypadku ostentacyjnie antypaństwowej wojenki przed realizacją – wydawałoby się oczywistego – interesu narodowego, jakim jest ochrona polskich granic przed nielegalną imigracją to działanie na szkodę kraju. To także zagranie szkodliwie politycznie dla totalnej opozycji, choć z tego powodu odczuwam co najwyżej schadenfreude. Ponadto przyzwalając na wykorzystywanie ludzi jako „broni demograficznej", środowiska lewicowo-liberalne budują społeczną akceptację na przedmiotowe traktowanie ludzi.

Już samo nazywanie koczujących na granicy imigrantów „uchodźcami" doskonale wpisuje się w wojnę informacyjną prowadzoną przez białoruskie władze. Wycieczki przedstawicieli liberalnych środowisk na granicę, rozhisteryzowane obrażanie przedstawicieli polskich służb mundurowych czy nazywanie „śmieciami" żołnierzy Wojska Polskiego wywołuje głęboką polaryzację, zgodnie z planem Łukaszenki. Co gorsze, znajdują się „autorytety" gotowe bronić i usprawiedliwiać tak haniebne słowa.

Już 10 lipca Witold Repetowicz, jeden z popularyzatorów określania organizowanych migracji mianem broni demograficznej, pisał: „Atak bronią D i towarzyszące mu działania dezinformacyjne mają na celu destabilizację sytuacji wewnętrznej w kraju atakowanym poprzez polaryzację jego opinii publicznej, rujnowanie międzynarodowego wizerunku kraju, wymuszanie ustępstw finansowych i politycznych, wykorzystanie strumienia migracyjnego do funkcji *stealth* w celu przerzutu agentów, bojówek i terrorystów oraz zmianę tożsamości kulturowej. Ten ostatni cel ma jednak charakter długofalowy i może być osiągnięty wyłącznie przy masowości migracji, co raczej przekracza możliwości Łukaszenki w stosunku do Litwy, nie mówiąc już o Polsce. Rujnowanie wizerunku Litwy (a w przypadku przyjęcia nowego scenariusza również Polski) mogłoby natomiast dotyczyć dwóch kwestii: ukazania brutalności służb granicznych (rozlew krwi, w idealnej wersji z ofiarami śmiertelnymi) w celu nastawienia promigracyjnej części europejskiej opinii publicznej przeciwko temu krajowi oraz kompromitacji służb granicznych jako niezdolnych do obrony zewnętrznych granic UE”[1].

Polaryzacja opinii publicznej? Udaje się! W końcu mamy głęboki spór w sferze informacyjnej, podzielone zdania i ostre sformułowania zwiększające napięcie.

Dezinformacja? Tutaj również możemy odnotować sukcesy Łukaszenki. „W ubiegły czwartek jedna z prywatnych, polskich telewizji w głównym wydaniu serwisu informacyjnego bez żenady skorzystała jednak z doniesień PKPRB (Państwowy Komitet Pograniczny Republiki Białorusi – DA), aby uderzyć w polską Straż Graniczną. Do potwierdzenia narracji o tym, że funkcjonariusze łamią prawo, posłużyły „setki” wyprodukowane przez instytucję, w której przez wiele lat karierę robił kapitan Wiktar Łukaszenka, syn dyktatora i jego prawa ręka w kwestiach bezpieczeństwa”[2].

Destabilizacja sytuacji wewnętrznej? Udaje się! Podważanie autorytetu służb mundurowych, haniebne ataki słowne na żołnierzy, wycieczki na granicę i przeszkadzanie funkcjonariuszom w pełnieniu obowiązków to dobre przykłady.

Rujnowanie międzynarodowego wizerunku kraju? Tego zrobić się nie udaje, choć jestem przekonany, że wyczekiwano na propagandowe wsparcie unijnych instytucji, które stanęły jednak w obronie zewnętrznych granic wspólnoty, oferując pomoc polskim służbom.

> Owe cele udaje się naszym wschodnim nieprzyjaciołom realizować za pomocą armii pożytecznych idiotów, dla których pojęcia takie jak „granica państwa”, „kontrola i ochrona granic”, „nielegalni imigranci” to pojęcia wrogie, niczym z czarnego snu. Przecież w utopijnym świecie lewicy, jak głosi popularny ostatnio płytki frazes „żaden człowiek nie jest nielegalny”. Wystarczy zaśpiewać jak John Lennon i „wyobrazić sobie, że nie ma państw, a wszyscy ludzie żyją w pokoju”, a tak z pewnością się stanie. Po raz kolejny infantylne projekcje rozmijają się z rzeczywistością.

Zideologizowani apologeci masowej, nielegalnej imigracji nie chcą zrozumieć także kwestii kolejnej: na procederze nielegalnej imigracji grube miliony zarabia Łukaszenko i jego ludzie. Istnieje mnóstwo dowodów na organizację migracji przez białoruskie służby, których rola polega nie tylko na sprowadzaniu migrantów z odległych zakątków świata, ale także dowożeniu ich na granicę i przyzwalaniu przez bia-

łoruskich pograniczników na opuszczenie terytorium Białorusi (więcej szczegółów na temat procederu dostępne w tym artykule).

Ważna jest twarda, niezachwiana postawa naszych służb. Jakikolwiek krok w tył, ustąpienie i wpuszczenie nielegalnych imigrantów to przetarcie szlaku. Zachęcone setki, tysiące imigrantów nasilą wtedy presję migracyjną na Polskę, przy okazji zasilając kieszenie organizatorów przemytu związanych z białoruską władzą.

CZYTAJ TAKŻE: Kresy zagrożone. Kolejny cios w polskość na Białorusi

Paradoksalnie prodemokratyczne środowiska lewicowo-liberalne dążą do wspierania finansowego znienawidzonego satrapy. Pytanie czy robią to w sposób niezamierzony. Popierać opozycję demokratyczną na Białorusi, by następnie wspierać nielegalną imigrację finansującą działania dławiące białoruską opozycję demokratyczną – to ma sens! Jak wiemy należy walczyć „za wolność naszą i waszą", czyli najpierw trzeba obalić w Polsce „pisowską dyktaturę", nawet ramię w ramię z otwartymi wrogami Polski, dopiero w następnej kolejności wziąć się za wprowadzanie demokracji na Białorusi.

> **Cynizm i wykorzystywanie ludzkich dramatów do celów politycznych doskonale ilustruje porównanie nagłówków Gazety Wyborczej relacjonującej wydarzenia na litewsko-białoruskiej i polsko-białoruskiej granicy. „Reżim Aleksandra Łukaszenki wykorzystuje migrantów bez dokumentów, by zemścić się na Europie za sankcje" – takim tytułem został opatrzony artykuł o sytuacji na litewsko-białoruskiej granicy. „Uchodźcy z Afganistanu i Iraku uwięzieni na granicy. Polska ich nie wpuszcza" – w taki natomiast sposób zatytułowano tekst o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej.**

Problem Tuska

Donald Tusk jest z pewnością załamany widząc, jakie szkody swoją histerią wyrządza sobie jego obóz polityczny. Napisał on na Twitterze, że „polskie granice muszą być szczelne i dobrze chronione. Kto to kwestionuje, nie rozumie, czym jest państwo. Ochrona nie polega na antyhumanitarnej propagandzie, tylko sprawnym działaniu. Za czasów PiS polską granicę przekroczyło rekordowo dużo nielegalnych migrantów". Choć nie obyło się bez politycznego „pstryczka" w stronę obecnej władzy to sam przewodniczący Platformy Obywatelskiej doskonale rozumie, że ta antypaństwowa histeria opozycji i plucie na służby mundurowe, w tym żołnierzy cieszących się w Polsce dużym autorytetem to polityczny strzał w kolano. Pajacowanie w stylu „zabaw w berka" z pogranicznikami przystoi gimnazjalno-influencerskim celebrytom, nie poważnej partii politycznej. Absurdalne, wpisujące się we wrogie działania informacyjne słowa posłanki Jachiry tylko potwierdzają brak jakiegokolwiek politycznego instynktu samozachowawczego, nie mówiąc już o myśleniu w kategorii interesu narodowego.

Znaczna część totalnej opozycji tak zafiksowała się w antypisowskim przekazie, że nie potrafi już myśleć w kategoriach stricte politycznych (nie mówiąc już o państwowych), myśli jedynie w kategoriach totalnego antypisu. Liberalni pokrzykiwacze, inaczej niż podczas kryzysu w roku 2015, nie znajdują także wsparcia w instytucjach europejskich. „Nie możemy zaakceptować jakichkolwiek prób podżegania lub

przyzwolenia na nielegalną migrację do Unii Europejskiej przez państwa trzecie. Ścisłe współpracujemy z władzami Polski i wspieramy w skutecznym zarządzaniu granicami" powiedział rzecznik Komisji Europejskiej Christian Wigand. Opozycja występuje więc nie tylko jako element anarchizujący państwo, ale także jako siła antyunijna, co w lewicowo-liberalnym elektoracie z pewnością zostanie odebrane z dużym niesmakiem.

> **Osamotniona część lewicowo-liberalnych krzykaczy dokonuje autokompromitacji, bez wsparcia zagranicznych instytucji, a nawet występując przeciwko niemałej części własnego elektoratu zapędza się w kozi, antypaństwowy i antyunijny róg.**

Z perspektywy państwowej obecna sytuacja bardzo niepokoi. Działanie części mainstreamu politycznego zgodnie z interesem agresora, dezawuowanie polskich służb i próby podważania autorytetu państwa polskiego to granice dotąd nieprzekraczane. Tak otwarte występowanie przeciwko interesowi naszego kraju to nowość. Z pewnością taki przebieg sytuacji w Polsce ośmieli naszych przeciwników. W końcu tak niewiele trzeba, by destabilizować i polaryzować sytuację w naszym kraju. Winą za tą polaryzację należy jednoznacznie obarczyć zwolenników rozszczelnienia polskich granic.

Fot. Podlaski Oddział Straży Granicznej

---

[1] https://www.defence24.pl/bron-d-i-bialorus-scenariusze-dla-polski-komentarz

[2] https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/8230598,bialorus-wiktar-lukaszenka-operacja-uchodzca.html

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/lewicowo-liberalni-przyjaciele-lukaszenki/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć